

REJESTR DOTYCZY:

..... FIERLA Adolf

s/c Józefa i

z d.

..... # 16 stycz. 1908 w Orłowej na St. Zaczernskim

kraj:

+ 8 wrzesnia 1967 w Londynie

U.K. kraj:

St. Marylebone Cemetery /East Finchley/
pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

278 / 67

Nota zamieszczona:

w tomie I

czesci pierwsza

Indeks

POECI, *Libro*

Kaczkowice

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

M. Dąballewiczowa-Zielinski

Inform Zrzesz. Naucz. Pol. na obczyźnie

Uwagi:

znak rozpoznawczy

254-A

333

Nota:

Przypisy:

652-A., -

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

S. Łoza "Czy wiesz kto to jest" s.176	105/176/
Dziennik Polski - nekrologi:	
11.9.67 - żona, brat	
14.9.67 - Konsystorz Kościoła Ewang. - Zrzeszenie Ewangelików Polaków	18/11,14,15 i 18.IX.67/
15.9.67 - żona, brat	
18.9.67 - Zw.Pisarzy Polskich na obczyźnie	
Tydzien Polski 16.9.67 - nekrolog b.grono nauczyc. i uczenic gimn. i liceum PSWK 2 Korp.	47/ 16.IX.67/
Tydzien Polski 23.9.67 "Poeta, Pisarz, Pedagog" Wacław Zagórski	47/23.IX.67/
30.9.67 List W.Zagorskiego prostujący pewne usterki jego artykułu	47/30.IX.67/
Tydzien Polski 19.10.68 - "Twórczość śp.Adolfa Fierli" Zygmunt Bohusz-Szysko	47/19.X.68/
Wiadomości nr 724	50 / nr 724/
Katalog Prasy B. Ujeźewski	106
Literatura Polska na obczyźnie	111/II9
Rocznik Polski VII	122/VII/
	149/II-poz.2311, 3633,/

11.9.67

Ś. † P.

Prof. Adolf Fierla

pisarz i poeta śląski

zmarł nagle w Londynie w piątek 8 września 1967, o czym zawiadamiają

ŻONA, BRAT i RODZINA w Anglii
RODZINA na Zaolziu w Czechosłowacji
i w Polsce

O pogrzebie będzie oddzielne zawiadomienie

5815

Władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie zawiadamiają o śmierci

278

14/9/67

Ś. † P.

ADOLFA FIERLI

oddanego członka Wydziału Synodalnego tego Kościoła, poety Ziemi Śląskiej, twórcy pieśni religijnych i opowiadań o zwyczajach religijnych i życiu społecznym ewangelików polskich.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę 16 września, o godz. 10.30, w polskim kościele ewangelickim, 11 Leighton Crescent, London, N.W.5.

KONSYSTORZ KOŚCIOŁA

5832

14/9/67

Ś. † P.

ADOLF FIERLA

PISARZ, POETA, PEDAGOG

członek zarządu Zrzeszenia Ewangelików Polaków, b. więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen. Zmarł nagle w Londynie 8 września 1967.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę 16 września o godz. 10.30 w polskim kościele ewangelickim przy 11 Leighton Crescent, N.W.5., po czym pogrzeb odbędzie się na cmentarzu St. Mary Lebone, East Finchley (North Circular Road).

**Zrzeszenie Ewangelików Polaków
w W. Brytanii**

5835

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że nasz ukochany
mąż, syn, brat, szwagier, zięć i wuj

Ś. † P.

15/9

Prof. ADOLF FIERLA

został nagle odwołany przez Pana życia i śmierci do wiecz-
ności w piątek 8 września 1967 w Londynie.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w sobotę 16
września o godz. 10.30 w polskim kościele ewangelickim przy
11, Leighton Crescent, Kentish Town, London, N.W.5., po
czym odbędzie się pogrzeb na cmentarzu St. Marylebone
(East Finchley).

W smutku i żalobie pogrążeni

Żona, brat, bratowa, bratanice i teściowa w Anglii

Matka, siostra, bracia i rodzina na Zaolziu i w Polsce

Dojazd z kościoła na cmentarz zapewniony.

5836

18/9

Ś. † P.

27/8

ADOLF FIERLA

poeta,

członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i Fundacji
Domu Pisarza, ur. 16 stycznia 1908 w Orłowej na Zaolziu,
zmarł nagle w Londynie 8 września 1967,
o czym zawiadamiają, okryci żalobą

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCYZYNIE
i FUNDACJA DOMU PISARZA W LONDYNIE

5839

TP. 16/9/67

Ś. † P.

ADOLF FIERLA

nasz ukochany Kolega i Profesor
odszedł na zawsze 8 września 1967.
Żegnamy Go z głębokim żalem i miłością

BYŁE GRONO NAUCZYCIELSKIE I UCZENNICE
GIMN. I LICEUM PSWK 2 KORPUSU.

5837

Pro domo sua

W „Tygodniu Polskim“ nie prostujemy mało istotnych, a nie-
możliwych do uniknięcia błędów
korektorskich, ze względu jednak
na to, że ś.p. Adolf Fierla na błę-
dy takie był „okrutnie, niemalże
po Boyowsku wrażliwy i czuły“,
odstępuję od tej zasady i prostuję
błąd, który zakradł się do mego
wspomnienia o Nim. Mianowicie
trzecia książka Adolfa Fierli, wy-
dana w 1932 roku, nosi tytuł
„Dziwy na groniach“, a nie „Dzi-
wy na górniach“, jak mylnie wy-
drukowano.

Ks. biskup Władysław Fierla,
brat Zmarłego, zwrócił mi też
uwagę na parę popełnionych prze-
ze mnie nieścisłości. Ich ojciec,
Józef Fierla, pochodził z Orłowej,
a nie z położonego w najbliższym
sąsiedztwie Bogumina. Nie był
założycielem, lecz jednym z zało-
życieli gimnazjum w Orłowej.
Sam był założycielem i fundato-
rem jedynie bursy dla 180

uczniów gimnazjum. Gimnazjum
w Orłowej nie miało charakteru
wyznaniowego: obok ewangelików
uczęszczała do niego także mło-
dzież katolicka i wyznania moj-
żeszowego.

Wacław ZAGÓRSKI

Wczoraj Kajetana Morawskiego

Pogadanki o niepodległym
20-leciu

w 8 Serii P.F.K.

TP. 30/9/67

Pamiętniki Literackie, Tom 21
Czerwiec 216, str. 103-111

Libor MARTINEK (Czechy)

ADOLF FIERLA – POETA EMIGRACYJNY Z ZAOLZIA

Adolf Fierla urodził się w rodzinie górniczej, która początkowo mieszkała w Bohuminie, później rodzice poety przeprowadzili się do Orłowej. Rodzina o nastawieniu patriotycznym należała do założycieli Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej w 1909 r., przyczyniła się również do wybudowania bursy dla uczniów z odleglejszych miejscowości. Przyszły pisarz urodził się 16 stycznia 1908 r. w Orłowej, gdzie uczęszczał do wspomnianego gimnazjum, nazywanego „na Obrokach”. Ukończył polonistykę w Krakowie i sławistykę w Pradze, a po absolutorium wrócił do orłowskiego gimnazjum jako nauczyciel języka polskiego.

Jego drogę literacką przerwała wojna. Po nieudanej próbie ucieczki na Zachód wrócił do Orłowej. W roku 1940 został aresztowany i uwięziony w obozie koncentracyjnym w Dachau, później przeniesiono go do Mauthausen-Gusen. Inny polski więzień z Zaolzia, Józef Stebel, wspominał później Fierlę jako człowieka życzliwego, który każdego wysłuchał i wspierał innych więźniów swoim poczuciem humoru i optymizmem¹. Nietuzinkowy optymizm Fierli nie zawiodł. Został zwolniony z obozu koncentracyjnego i powrócił na Zaolzie, gdzie, nim został wcielony do armii, pracował jako robotnik w Pietrzwaldzie. We Francji trafił do niewoli brytyjskiej i już pozostał na Zachodzie, o czym w biografii Fierli pisze Edmund Rosner².

Pod koniec wojny Fierla zgłosił się do Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu, która przydzieliła go do Wydziału Kultury i Prasy w Awinionie. Wydział ten od 1940 r. wydawał w Wielkiej Brytanii „Dziennik Żołnierza”, w 1944 r. połączony z „Dziennikiem Polskim”, z którym Fierla nawiązał współpracę. Pod koniec 1945 r. zaproponowano mu stanowisko nauczyciela i jako polonista pracował w założonym przez 2 Korpus Wojska Polskiego gimnazjum i liceum dla ochotniczek, czyli dla dziewcząt, które trafiły do szkoły różnymi drogami – z armii polskiej, z którą przeszły szlak bojowy ze Wschodu przez Palestynę do Europy, albo z robót przymusowych w Niemczech czy z obozów koncentracyjnych. Szkoła powstała w Porto San Giorno we Włoszech. Absolwentki szkoły wysoko ceniły

1 Zob. W. Sikora, *Pisarze Zaolzia*, Český Těšín 1992, s. 18.

2 Zob. E. Rosner, *Literatura polska z czeskiego Śląska*, Cieszyn 1995, s. 98.

POETA, PISARZ, PEDAGOG

T.P. 23/4/67 **Wacław Zagórski**

Leży przede mną na redakcyjnym biurku list. Nie często zdarza się redaktorowi otrzymywać takie listy od autorów:

„Drogi, Kochany Panie Wacławie!

Gniewajcie się, albo i nie gniewajcie, ale już to inaczej napisane być nie mogło, jeno właśnie tak jak się mi to napisało.

Pamiętajmy: od tamtych czasów upłynęło lat 35, to znaczy że Polak, liczący dziś swego wieku lat 50, już mało co o tamtym wydarzeniu wie, a co dopiero Młoda Polska, ta 40-to, 30-to i 20-toletnia? Tym było trzeba rzecz powiedzieć szerzej, opisać co i jak było, aby stało się dla nich jasne, dlaczego taki o tej sprawie szum. Ująłem tedy rzecz, aby tak rzec, historycznie, starałem się pokazać jak się tamto wszystko odbywało — trzeba było, wydaje mi się, dać szerszy po trochu obraz. Stąd rzecz nieco przydługa.

Ale nie znowuż tak przydługa, by miało się to na 1 stronę nie zmieścić. A jeżeli dalibyscie to na stronie środkowej — ładnie by się to tam nie tylko prezentowało, ale i pomieściło. Już Wy tam — zresztą — najlepiej będziecie wiedzieli jak to i gdzie najszczytniej rozmieścić.

Aha, a baczcież tam, Mój Złociśty, z łaski swojej, by mi tam drukarskich błędów nie posiali. Okrutniem na to, niemalże po Boyowsku wrażliwy i czuły. Więc może zechcecie przysłać mi tu odbitkę szczotkową (zdaje się że tak się to w Waszym ślicznym języku drukarskim nazywa), abym sam tu sporządził korektę?

No dobrze. Jest słońce i pogoda, a do Was idzie tamten ich lot ostatni. Spójrzcie na te rządyczki życzliwym okiem, bo pisałem w w serdecznym serca rozrzwinięciu.

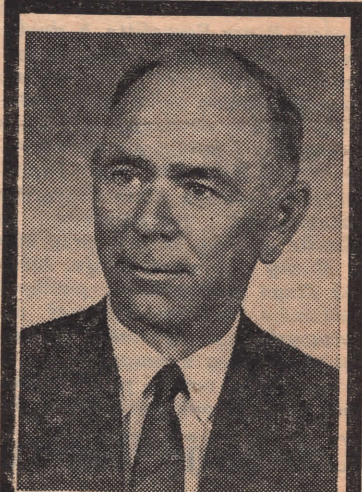
Uklony dla Zacznej Pani, a dla Was, Miły mój, mocny uścisk dłoni i najcieplejsze pozdrowienia.

Zawsze Wasz

Adolf Fierla“.

Teraz ja czytam ten list w serdecznym serca rozrzwinięciu. Do listu dołączone było opowiadanie p.t. „Ich lot ostatni“ — o wspólnym zwycięstwie Żwirki i Wigury, o ich samotnym zmaganiu się z huraganem i ich lotniczej śmierci pod Cierlickiem na Zaolziu, na ziemi rodzinnej Adolfa Fierli. Zaraz je oddałem do druku. Ukazało się w „Tygodniku Polskim“ w sobotę 9 września rb. Zmieszcilo się na jednej stronie, nawet z fotografiami Żwirki i Wigury, z których klisze drukarskie — małe, ale zawsze — znalazłem kiedyś wykonać na wszelki wypadek. Ale autor już tego nie zobaczył. Poprzedniego dnia, w piątek 8 września, o godzinie popołudniowej, gdy w drukarni w Hove maszyna rotacyjna nabierała rozpędu, aby na czas wyrzucić w świat ten numer „Tygodnika Polskiego“, Adolf Fierla zmarł nagle przy swoim biurku w odległej dzielnicy południowo-wschodniego Londynu.

Adolf Fierla urodził się 16 stycznia 1908 roku w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, jako jeden z pięciu synów Józefa Fierli z Bogumina, wielce zasłużonego dla polskości założyciela pierwszego polskiego gimnazjum na Zaolziu, jedyne go później polskiego gimnazjum na terenie Republiki Czechosłowackiej. Kształcił się w



Ś.p. Adolf Fierla

ewangelickiej szkole polskiej i w tymże ojcowskim gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, potem studia polonistyczne odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i u prof. Szykowskiego w Pradze. Dzięki idealnej atmosferze domu rodzicielskiego i środowiska głęboko związanego z Ziemią Śląską i polskim górniczym zaolziańskim ludem oraz przekonany, że świadomość narodową i warunki bytu tego oddzielnego od Macierzy ludu podnosić trzeba przede wszystkim przez oświatę, obrał trudny i mało popłatny zawód nauczyciela. Uczył w podstawowych szkołach polskich na Zaolziu, później został profesorem w gimnazjum w Orłowej.

Ukochawszy ponad wszystko mowę ojczystą, tę „najbardziej polską“, śląską, zaolziańską, i obdarzony niepoślednimi zdolnościami — od najwcześniejszej

młodości, bo już na ławie szkolnej, lepił z niej wiersze i nowele, zawsze związane tematycznie z własnym, najbliższym mu światem. Już w 1928 roku, gdy miał lat zaledwie dwadzieścia, ukazał się drukiem pierwszy tomik jego poezji pod pięknym tytułem „Przydrożne kwiaty“. Potem szły kolejno: „Ondraszek“ — nowele (1930), „Haldy“ — nowele górnicze (1931), „Dziwy na górniach“ (1932), „Blaski i cienie“ (1933), „Słoneczna kopalnia“ (1934), „Kolędy beskidzkie“ (1935), „Kamienie w polu“ (1937). Wszystkie one, niezmiernie trudne do przełożenia na języki obce — tytułu „Dziwy na górniach“ Anglicy nie potrafili inaczej przetłumaczyć jak „Mysterious Mountains“ — były drukowane i zdobywały sobie poczytność w wielu językach słowiańskich.

Wyrzucony przez najazd hitlerowski z Zaolzia, powrócił tam jednak wkrótce potajemnie, aby brać udział w podziemnym ruchu oporu. Aresztowany już 12 kwietnia 1940 roku przez gestapo, 5 lat spędził w obozach koncentracyjnych w Dachau, Gusen i Mathausen. Słabej kondycji fizycznej, przetrwał w tych katowniach tylko dzięki niezwykłej sile ducha i charakteru, której wystarczało nie tylko dla niego samego, lecz także dla licznych towarzyszy męczarni. Na pewno i tam, nocami, na zawieszonych, zgnojonych pryczach, tworzył wiersze, ale wychodząc na wolność pozostawił je za sobą, za drutami. O ile wiem, nie opublikował z nich ani jednego. Nie mówił też nigdy o swoich lagierowych przeżyciach i nie znalazły one wyrazu w jego późniejszej twórczości. Ocalił swój optymizm, pogodę i wiarę.

Po uwolnieniu zaraz powrócił do swego powołania pedagogicznego. Uczył młodzież w gimnazjum 2 korpusu w Porto San Giorgio, potem w Anglii w polskich szkołach w Botisham. Stowell Park i innych. Oderwany od ziemi, z której wyrastała jego twórczość, i od ludu, dla którego przede wszystkim tworzył, pisał

teraz rzadko. Tylko od czasu do czasu, nie częściej jak raz na rok, zwierzał mi się, że mu się „zbiera na pisanie“. Zachęcany ciepłym słowem, przysyłał wtedy w ciągu paru tygodni dwa lub trzy opowiadania — zawsze o tematyce śląskiej, górniczej i beskidzkiej. Przyjemnie było otrzymywać je do druku — maszynopisy były wypieszczone, wychuchane, czyste, bez choćby jednego najdrobniejszego błędu literowego. W tym też przejawiała się jego miłość polskiego słowa oraz rzetelność w każdej podjętej pracy.

A pracował dużo, także społecznie. Od 1932 roku był członkiem Związku Literatów w Polsce, po wojnie należał do Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Nie zabiegał o zaszczyty i tytuły, ale był wszędzie tam, gdzie czuł się potrzebny. W ostatnich latach dużo pracy i wysiłku poświęcił uporządkowaniu spraw Fundacji Domu Pisarza w Londynie.

Był człowiekiem głęboko wierzącym, ewangelikiem. Na Śląsku Cieszyńskim istniał znak równości między polskością i ewangelicyzmem — katolikami byli zaborcy, Austriacy, potem Czesi. Polskie szkoły były szkołami ewangelickimi, ewangelickie też było jedyne tam polskie gimnazjum. Tak też się to od dzieciństwa układało w świadomości Adolfa Fierli; ewangelicyzm był pożywką dla jego patriotyzmu, polskości pogłębiała jego wiarę. Był członkiem Wydziału Synodalnego Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie i komitetu parafialnego tego Kościoła w Londynie oraz członkiem zarządu Zrzeszenia Ewangelików Polaków w W. Brytanii. Dla swoich współwyznawców pisywał utwory religijne.

W ubiegłą sobotę, 16 września, w polskim kościele ewangelickim w Londynie żegnało go ponad 300 osób. Z Warszawy przybył zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego w Polsce, ks. biskup Andrzej Wantuła. Przepiękną polszczyzną wygłosił mądre, głęboko przejmujące kazanie. Podzielił się z obecnymi wiadomością, że w Orłowej wciąż stoi dom, w którym wychował się Zmarły, a w nim żyje jeszcze jego matka, Maria, której Adolf zawdzięczał, a trzej jego żyjący bracia-kapłani zawdzięczał swoją osobowość. I że w chwili, gdy my tutaj, w Londynie odprowadzamy ciało Zmarłego na wieczny spoczynek — na Śląsku biją wszystkie dzwony na znak żałoby. Tak, jak kiedyś na wiadomość o tragicznej śmierci Żwirki i Wigury.

Na cmentarzu — w serdecznym serca rozrzwinięciu — żegnali Adolfa Fierlę konsul Eugeniusz Weese w imieniu Konsystorza Ewangelickiego i gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz imieniem Związku Pisarzy.

Odszedł człowiek dużego talentu, niestrudzonej pracy i niezwykłej skromności. Serdeczny przyjaciel nie tylko mój — nas wszystkich.

Adolf Fierla

DO ZBAWCY IDŹ...

Do Zbawcy idź,
Do Zbawcy kieruj oczy,
Przed Jego tronem sw. cierpienia złóż.
Nad krzyżem twym On miłość Swą roztoczy.
I wieść bezpiecznie będzie cię wśród burz.

Do Zbawcy idź
W płaczącej swej rozterce
I przed Nim połóż krzywdy swe i łzy.
On śpiewem gwiazd napelni twoje serce
I blaskiem szczęścia twe wyzłoci sny.

Do Zbawcy idź
Przed tron niebieski Boży
I u stóp Jego pokładź smutek swój,
On troskom twym ramiona Swe otworzy
I zleje na cię Swej pociechy źródło.

MÓJ PROFESOR

Krzysztof Rowiński

Spotkałem go po raz pierwszy w baraku — „beczce śmiechu“ w gimnazjum imienia Mikołaja Kopernika w Bottisham.

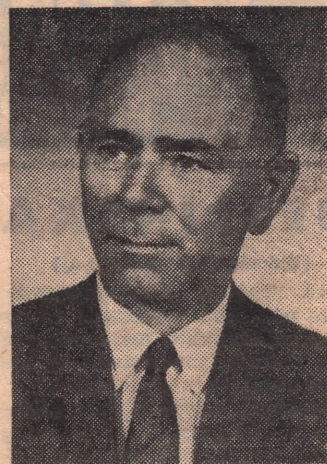
Do wypełnionej klasy wszedł, a raczej wbiegł, krępy, rzeźki profesor, nasz nowy polonista. Z miejsca zjednął sobie uczniów swą prostodusznością, szczerością i bezpośredniością. Krewki i wymagający, profesor Adolf Fierla, oceniał wysiłek starających się uczniów, a niemiłosiernie ścinał leniów, zmuszając do pracy.

Ten twardy Ślązak zaolziański, sypiący zabawnymi „pieronami“, robił się miękki, delikatny i subtelny z podręcznikiem Chrzanowskiego w ręce. Głęboko ukochał literaturę polską i ciekawie i interesująco ją wykladał. „Okrutnie, niemalże po Boyowsku wrażliwy i czuły“ (jak niedawno napisał do redaktora Ty-

godnia Polskiego) na błędy w polszczyźnie, przymuszał nas, zlepek z całej Polski, do poprawnego jej używania w mowie i piśmie. Sam poeta, szczególnym upodobaniem darzył poezję w literaturze i często deklamował w klasie utwory poetyckie, budząc w nas głębsze nią zainteresowanie.

Gdy był w dobrym humorze, co się często zdarzało, mrużył oczy i mówił narzeczem śląskim dla zrobienia nam przyjemności, pełnym zrozumiałych ale zabawnie brzmiących określeń gwarowych. Gdy był zagniewany, pąsował na twarzy, pochylał głowę i z wolna cedził słowa bez akcentu zaolziańskiego. Wtedy trzeba było uważać.

Ewangelik, miał głowę otwartą i nigdy nie słyszałem tak pięknie czytanych utworów na cześć Maryi Panny jak to czynił nasz polonista, profesor Fierla. Polski był zawsze moim ulubionym przedmiotem, ale on mi go jeszcze bardziej przybliżył. Jestem mu za to dozgonnie wdzięczny.



Adolf Fierla

Na rok przed maturą drogi nasze rozeszły się. Ale już w parę lat potem profesor Fierla dał mi znać o sobie pięknym, z dużym uczuciem pisanymi opowiadaniem regionalnymi, głównie z życia górników, drukowanymi w „Wiadomościach“ i w „Tygodniku Polskim“.

Spotkaliśmy się znowu w dobre dziesięć lat potem w Związku Pisarzy w Londynie. Adolf Fierla nic się prawie nie zmienił: był jak zwykle serdeczny i bezpośredni. Bawiło mnie to, że nadal traktował mnie jako swego ucznia: — na jednym z zebrań, kiedy potrzeba było sekretarza obrad, powiedział do mnie po prostu: „No — Rowiński — obejmiecie sekretarzowanie!“ tonem nie dopuszczającym sprzeciwu. Pan Adolf pracował dla Związku tak ofiarnie jak z samozaparciem uczył przedtem w polskich szkołach, męskiej w Bottisham, i żeńskiej w Stowell Park. Ten człowiek zawsze dawał z siebie wszystko.

Kiedy spotkałem go przed kilku miesiącami na nadzwyczajnym zebraniu Związku, nie wiedziałem, że widzę go po raz ostatni.

Przed paru tygodniami Adolf Fierla przemęczony po pracy w ogrodzie, siadł przy biurku i po nakreśleniu kilku słów do nieobecnej żony, zabrał się do pisania. Nagle przyszła śmierć, przecinając nić jego pracowitego i bezinteresownego życia. Miał tylko 59 lat.

Wielu przyjaciół zostało dotkniętych jego stratą. Okryła jego śmierć żalobą wiele jego uczennic i uczniów. Śmierć, której się oparł w nieludzkich czasach obozów koncentracyjnych Mathausen, Gusen i Dachau, dopadła go niespodziewanie przy jego warsztacie pisarskim w Londynie. Nie zapomnimy go!

Twórczość ś. p. Adolfa Fierli

Zygmunt Bohusz-Szyszko

Minął rok od śmierci ś. p. Adolfa Fierli, poety i pisarza śląskiego. Urodził się w Orłowej na Zaolziu, leżącej w tym zakątku Śląska Cieszyńskiego, który różnił się pod względem narodowościowym i religijnym od innych części ziemi śląskiej. Polacy, tak jak i Niemcy byli tu w mniejszości. Większość, przy tym rzymsko-katolicką, stanowili Czesi, wówczas gdy Polacy byli przeważnie wyznawcami religii augsbursko-ewangelickiej. Ten odwrócony stosunek sprawił, że bronili się przed katolicyzmem, Ślązacy bronili swej polskości.

Twardy lud nie poddał się czechizacji tak, jak poprzednio nie uległ zniemczeniu. W połowie ubiegłego wieku powstał tam szczególnie silny prąd do wzmocnienia w szerszych warstwach ludowych poczucia przynależności do narodu polskiego. Adolf Fierla w ostatnim napisanym za życia opowiadaniu, ogłoszonym w Tygodniu Polskim, barwnie przedstawił wyprawę dwóch młodych Ślązaków do Krakowa po książki polskie, bo w ich rodzinnych stronach odczuwano ostry głód słowa polskiego i wiedzy o Polsce.

Poeta należał do rodziny od dawien dawna osiadłej na Zaolziu. Jego ojciec Józef Fierla od młodości pracował ciężko w kopalni węgla, zdobywając z uporem i wytrwałością coraz wyższe, kolejne stopnie górnicze. Nie poprzestawał, jednak na tym i każdą wolną chwilę poświęcał nauce. Oszczędny i zaradny stworzył sobie stopniowo warunki do niezależnego bytu, zapewnienia swoim dzieciom lepszej przyszłości i do wyteżonej i nader pożytecznej działalności społecznej.

Wyniki jego pracy przedstawiały się imponująco. W polskim ruchu religijnym i społecznym na Zaolziu stał się jedną z czołowych postaci, był głównym projektodawcą i założycielem gimnazjum przyrodniczo-matematycznego w Orłowej, które w okresie międzywojennym było jedyną polską uczelnią średnią w Czechosłowacji.

By ułatwić naukę synom górników polskich, rozsiansych po całym Zaolziu, wybudował własnym sumptem i na własnym polu burse-internat dla uczniów pozamiejscowych i przekazał ją Ma-

zorganizowanych przez 2 Korpus

„W „pieśniczkach” p. Fierli rozdziwioną się mową swych wierszy i szumów leśnych „gronie” śląskie od Potomu i Kozubowej do

rowały, ale w uszach jego dźwięczał twardy i chropawy język ludu śląskiego, słyszany od kołyski, który budził w sercu poety niezapomniane i głębokie echo. Fierla rozumiał, że utwory, pisane w literackim języku polskim, są dostępne tylko dla intelektualnej elity śląskiej, a on chciał pisać dla szerokich warstw ludowych. Pisał więc zarówno w języku polskim jak i w gwarowym języku śląskim.

W twórczej wyobraźni poety ten język gwarowy łączy się nierozdzielnie nie tylko z ludźmi, lecz również z przyrodą. Prof. Dybowski tak o tym mówi:



Adolf Fierla

ko-Artystycznego w Czechosłowacji, pisane są w języku gwarowym.

Zarówno wiersze, jak i proza A. Fierli były w Polsce przed wojną stosunkowo mało znane, ponieważ nakłady książek były niezwykle niskie, tak np. „Kopalnię Słoneczną” wydano w ilości zaledwie 465 egzemplarzy zwykłych i 35 autorskich numerowanych. Największy nakład, bo 1.500 egzemplarzy zwykłych i 50 numerowanych z podpisem autora, osiągnął „Kamień w polu”. Okładki i ilustracje wykonane były przez bliskiego krewnego poety, artystę-malarza Gustawa Fierle.

Poeta, wychowany w głęboko religijnej i zwartej rodzinie górniczej, posiadał charakter silny i prostolinijny, a w stosunku do ludzi był uczynny i wyrozumiały na ich przywary i ułomności. Idealista i romantyk często też ułomności w ogóle nie dostrzegał. Być może te cechy charakteru rozwinęły się w nim dlatego, że w dzieciństwie i w młodzieńczych latach nie musiał zarabiać na chleb ciężką pracą fizyczną. Świat górniczy, który nam ukazuje w swych utworach, jest stanowczo zbyt wyidealizowany, nie znajdujemy tam takich zwykłych cech ludzkich, jak zawiść, egoizm, nieuczciwość i zdrada. Jego „hawierze” i „szytgarzy” najczęściej „chodzą społem po gwiazdowym szlaku”. Kopalnia i szachta, które tak często są zmorą życia górniczego, odbierając im siły i zdrowie, u Fierli są często słoneczne uśmiechnięte, prześwietlone dobrocią jego własnego serca.

Ta dobroć wypływała z niezachwianej i żarliwej religijności poety, na której oparte były formy jego życia prywatnego, działalności społecznej i kościelnej oraz twórczości. Ta religijność przewija się we wszystkich jego wierszach, szczególnie tych, w których opisuje ukochany Beskid:

... „Dudrzą se gronie, cinkają a zwonia, kolybią jedle sie, chwieją a kłonia,

zmawio
wszędzi to samo je wód
strzybne tkani.

I górol po tej, lebo drugi
stronie
kiryprce na nogach mo, na
głowie kłobuk,
jednakio modre ty mituje
gronie
i też jednakio codzień rzyko
Bogu...

Jeszcze jedną charakterystyczną cechą twórczości Adolfa Fierli jest odsuwanie swojej osoby na dalszy plan. Rzadko się zdarza, by w swych utworach mówił o samym sobie, o swoich własnych przeżyciach i odczuciach. Raczej identyfikuje własne myśli i wypowiedzi z myślami i wypowiedziami swych bohaterów, lub bezimiennych górników łącząc się z tłumem swych pobratymców lub „bandą” chłopów górników i urwisów, jak to ma miejsce w ślicznej noweli „Dziwy na Świętą Barbórkę”, ogłoszonej w Tygodniu Polskim w 1965. Opowiada nam autor, którym koledzy pogardzali, uważając go za niedołęgę, a który w przemysłny sposób stał się podczas obchodu święta patronki górniczej „Świętej Barbórki”, prawdziwszym górnikiem, bo zmajstrował czako górnicze, włożył na głowę i dołączył do pochodu starych górników. Ujął tym ich za serce tak, że jeden z nich dał mu swoje własne, prawdziwe czako.

... „I tak już to pozostało i jużemy potem mieli do tego gizdoka należyty respekt i jużemy go inaczej nie nazywali, jak tylko Zeflik-Górnik. I przybrałmy go do naszej bandy, i już potem mógł z nami robić kadłubki, puszczać latawce i chodzić kraść gruszki w naszym starzykowym, ciotczym, albo też i farskim złocistym ogrodzie. Aha, o tym święto barbórkowym święcie, w którym działały się wszystkie te rzeczony dziwy, to będziemy wszyscy, cośmy tam wtedy byli, pamiętać a pamiętać. Nawet choćbyśmy całych sto roków żyli”

Zaolzie, jego góry, jego rzeki i

Wszyscy czterej jego synowie otrzymali wyższe wykształcenie. Trzech z nich obrało zawód kapłański, w tej liczbie Ks. Biskup Władysław Fierla, obecny zwierzchnik Polskiego Kościoła Ewangelickiego na obczyźnie. Czwarty syn zmarły poeta ukończył gimnazjum w Orłowej, przez trzy lata studiował polonistykę w Uniwersytecie Jagiellońskim w Kra-

nie uczniów.

Trafnie i ładnie określił go jeden z dawnych uczniów Krzysztof Rowiński, sam będący młodym poetą i literatem:

„... Z miejsca zjednął sobie chłopców swą prostodusznością, szczerością i bezpośredniością. Krewki i wymagający, profesor Adolf Fierla, oceniał wysiłek starających się uczniów, a niemiłosiernie ścinał leniów, zmuszając ich do pracy. Ten twardy Ślązak zaolziański, syjący zabawnymi „pieronami“, robił się miękki, delikatny i subtelny z podręcznikiem Chrzanowskiego w ręce“.

Miękkość, delikatność i subtelność Adolfa Fierli w zakresie języka polskiego daje się zauważyć we wszystkich jego utworach, od najwcześniejszych poczynając. Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych cech jego twórczości.

Talent poetycki i literacki ujawnił się w nim podczas nauki w gimnazjum w Orłowej. Zapytałem go kiedyś co i jak wtedy pisał i czy ogłaszał swoje utwory. Odpowiedział, że po czterdziestu kilku latach i po tak silnych przeżyciach, jak wojna i obozy niemieckie, nie pamięta treści swoich utworów, ale były to przeważnie wiersze, które podobały się kolegom i były drukowane w cieszyńskiej gazecie polskiej.

Pierwszy tomik wierszy p.t. „Przydrożne Kwiaty“ wydał wkrótce po wstąpieniu do Alma Mater Krakowskiej w 1928. Garść nowelek z życia codziennego górników p.t. „Hałdy“ ukazuje się w 1930, a następny tom poezji „Cienie i blaski“ oraz powieść, osnuta na legendach o śląskim zbójniku Ondraszku, imieniem którego zatytułowana jest powieść wychodzą w roku 1931. Nie ma tych książek w bibliotekach i nie ma ich rodzina poety, trudno więc o nich dzisiaj wydać sąd, lecz bardzo przychylnie o nich wspomina profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr R. Dybowski w przedmowie do wydanego nakładem Stowarzyszenia Akademików ze Śląska „Znicz“ w 1932 tomu wierszy „Dziwy na Gróniach“.

Adolf Fierla był spadkobiercą tradycji nieustających walk o polskość Śląska, w szkole powszechnej, w gimnazjum i w uniwersytecie uczył się języka i literatury polskiej, które go urzekały i cza-

czantoryj i Stozką, i od Baraniej, z której Wisła wytyłyska, do Jaworowego, co nad Olzy dolinę wiecznie wartuje. Gwarzą wierchy, świszczą wiatry, szumią sosny i świerki pieśniarzowi śląskiemu, wszystkie tą samą starą mową, którą lud ich od wieków gada i śpiewa. Pan Fierla wbrew przykładowi takich starszych poetów ludowych śląskich jak Jan Kubisz, co silił się na polszczyznę literacką, sam śmiało sięgnął do czystej gwary, której osobliwości dźwiękowe umiejętnie zestrzaja ze starannie dobranymi rytmami, której prastarym i jedrzym słownictwem szafuje swobodnie i szczęśliwie“.

Następny tom, wydany przez Śląskie Towarzystwo Literackie p.t. „Kopalnia Słoneczna“, zawiera 38 wierszy, pisanych w języku polskim literackim. Tematyka, jak zawsze u Fierli, życie górników i ich warsztatu pracy — kopalni.

I w tym wypadku poeta „szafuje swobodnie i szczęśliwie“ słownictwem polskim, a słowa same układają mu się w wiersz dźwięczny, jak głos strumienia górskiego. W „Balladzie o Hawierzach“ tak o nich mówi:

... „Świat się jasną nocą
w dalekość blekitnił,
pachniał se miesiącczek
świeżym chlebem żytnim.“

Po gwiazdowym szlaku,
po gwiazdowym moście,
szli spolem hawierze
ku niemu najprościej.

Nieba szli ścieżyną
jakby jaką miedzą
prosto ku miesiącczku,
oczami go jedząc.

To o ludziach, a dla kopalni w „Balladzie o Szachcie nieczyjej“ ma takie słowa:

... „Szachta windami w dół gzi
się,
a windy dawno zerwane,
jak pieniądz dzwonią na mi-
sie,
a w niemoc leżą strzaskane.
Słońca błyskają skroś szachtą
choć słońce dawno już zczezło,
mrok łazi gruzą rozplachtą
i w jasne przedli dół giezło“.

Ostatnie dwie książki: „Kolejdy Beskidzkie“ — zbiór wierszowanych kolej śląskich, wydanych w 1935 nakładem Księgarni Macie-

brzawie smreki
na modre niebo, a na świat
daleki.

Od Lysejgóry przez Ostry a
Polóm
aż na Czantoryj a hań ku
Barani

dudrzą se jedle wyrchóm a
padolóm
a grają, by to organowe gra-
ni...

Hej, hej!...

... „Zasby tam nie grały jed-
liczki, na gróniu
kiej na Kozubową, sóm Pón-
jezus bioli
slyzli se z krziża z émawą
nocy gunią
a nią kicyska gróniom przy-
odzioli!...

Zasby tam nie grały cale
grónie w jedle
kiej sóm Pónjezusek chodza-
ją se wedle! —

Hej! hej!...

W innym wierszu pt. „Czantoryj“ miłość do rodzimych gór jeszcze wyraźniej łączy się z miłością Bożą, a góry żyją i podobnie ludziom składają hołd Panu Bogu:

... „Kaj się podziwióm, czy ku
Olzie w lewo,
czy też naprawo, kaj se Wi-
sta bieży —
na obóch strónach się na
wieczór ścmiwo,
na obóch strónach rano słon-
ko leży.“

I tu na lewo i tam na prawo
durzą se grónie kiej zwóni
klekani
wszędzi se jedle ojczynaszek

ich życie i praca — to były tematy, którymi żył Adolf Fierla, które umiał zakłąć w poetyckie rymy i literackie obrazy. Gdy odchodził od tych tematów i zagłębiał się w innym, obcym mu świecie — w dużym stopniu tracił inwencję.

Szczególnie nieporadnym był w kręgu swych własnych, ukrywanych przed ludźmi uczuć i marzeń. Czytałem w rękopisie kilkanaście jego lirycznych wierszy, nieogłoszonych w druku, pisanych w latach 1947-48, wydały mi się zanadto sentymentalne i nie dość poprawne w formie.

Słuszne są słowa prof. Dybowskiego, którymi zakończył przedmowę do zbioru wierszy „Dziwy na Gróniach“:

... „Gdy więc dzisiaj mowa gór-
li tatrańskich ma pełne pra-
wa obywatelskie w naszej
Rzeczypospolitej językowej,
gdy niejednokrotnie już za-
płodniła bogactwami swymi
słownictwo polszczyzny lite-
rackiej, — niech z kolei i ten
rytmiczny powiew gwary z
gór śląskich odświeżając
wionie przez dziedziń życia
naszej mowy. Zaś autor tych
wierszy, co Pana Jezusa na
jego wędrowkach przez lasy
beskidzkie umiał dojrzeć, a
melodię dzwonów w szumie
tych lasów potrafił dosłyszeć
i powtórzyć, niech dozna mi-
łościwego przyjęcia na Par-
nasie polskim: niech przyję-
te będą jako swojskie te ak-
centy gwarowe, które może
kiedyś spotężnią w głos do-
nośny, wspaniały i niespoży-
ty“.